ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 140. 5. Grudnia 1822.

Trzeci Ustęp
z romansu Adama Kasperowskiego:
»Cierpienia Albina.«

Wstańmy — iuż Niebo zarumienione zwiastuiąc iutrzenkę zapowiada zmianę wielu rzeczy, i zmiane życia w całém przerodzeniu. — Naznaczy ona swoiém zéyściem kres i początek nie iednego w świecie stworzenia; bo i czasowi o ieden dzień wieku przybędzie.

Ta dobroczynna planeta co za temi krańcami świata wschodzić będzie, podniesie światło swoie ogniste, i zniém wznieci radość powszechną w żyiących istotach, pokrzepi nadzieie znędznionych; Boiaźn troskliwym o życie odwróci. — Tak — Ty oświecisz ich oczy — Ty Elwiry westchnienia obudzisz, nieiednego tęsknotę zepchniesz twoiém światłem; lecz moiego smutku z ciemności nie wyratuiesz. — Zapadaiąc wczoray zasłona nocy, uratowała może wielu nieszczęśliwych; a odeymuiąc snem władze myślenia — smutek ich razem zmnieyszyła.

Dzisiay inna chwila, nowe światło, rozum w pokrzepionych siłach, podsycony nadzieią, zmieni wyobrażnią i iak słońce zniszczy nocy panowanie, tak może nie iednemu dłuższa rozwaga wytrąci z dłoni wczoray przygotowane narzędzie śmierci.

Ratuy mię ulubiona planeto z tych smutnych myśli. — Przedzieraiąc przez tę grubą ciemność twoie słabe światło, zbledzisz czarne cienie — wypędzisz nocy straszydła, a pozwalaiąc mi widzieć upominki kochanéy Elwiry, słodkiem napoisz uczuciem. Czekaymy — oto iuż słońce wychyla swoie lica z za kulistéy ziemi. Ciemność, która unika iego promieni, kryie się za ten okrąg świata, a rozpierzchnione połyski wzrastaiącego światła, ścigaią ponurość nocy, by przerodzeniu nowe wrócić życie; ustąpiła z chmur czerwoność iutrzenki; Słońce dobywaiąc się z drugiego świata, nową pięknością przystroiło Niebo. — Posuwaiące się chmury otwiéraią lazur pogodnego nieba i stroiąc się blaskiem promieni w różne kolory, dworować się zdaią światłu boskiemu.

Już obudziło się życie w całém przerodzeniu, wszędzie słychać iego szelest a echo radości po całéy rozlega się ziemi. Dzięki Wszechmocnemu, że otwieraiąc światu podwórze niebiańskiego mieszkania, zdiął z serca trwogę i mnie straszliwych pozbawił myśli. Nie maiąc przyiaciela, z którymbym tęskne mógł podzielać chwile, do ciebie się luba naturo uciekam i przed tobą chcę żale moie składać. W twoie się wpatruiac wdzięki, zobaczę piękność Elwiry — a z milczącém życiem twoiém rozmawiaiąc, smutek i stan Elwiry będę sobie wystawiał.

Jak móy wzrok panuiąc nad tym poziomem, posuwa się po szérokiéy płaszczyźnie i aż do kresu schylonego nieba dosięga? Tam niebo złączone z ziemią, iakby kres naszym myślom wskazuie i taiemnice poięcia wielkości zasłania. Gdziekolwiek obrócę moie spoyrzenie, wszędzie spotykam szczęście niemey natury i wszędzie sprzecz-

)(

ność losu moiego. Tę młodą drzewinę zasłaniaią stare dęby od skwaru słońca i wiatru; pielęgnuią zawsze koło siebie, bronią własném życiem przez większy z siebie użytek od przemocy człowieka i żalą się tylko, że ich przed siłą czasu ocalić niemogą. Naszych iednak rodzin często iest celem, by własne dzieci przesądowi lub osobistości poświęcić i dogodzaiąc korzyściom własnym, nawet ich przeżyć.

Znikłaś mi z oczu Elwiro, iak ten wiek dziecinny, którego tylko wspomnienia zostały. O! iak wesoło przebiegaliśmy te pola, te laski, a niepcmnąc na daleką przyszłość, w codziennych rozrywkach niknęły nasze niewinne troski. Minął sen — przyszłość móy umysł zaięła — śmierć zawsze widzę przed sobą. Chodząc w poranku po tym ogrodzie, patrzyliśmy iak buyne trawki podnosiły się z pod ciężaru dobroczynnych łez iutrzenki, a liżąc nasze nogi, zdawały się prosić, by ich od swoich kochanków nieoddzielać. Przypatrywaliśmy się dawniéy oboie, iak te krople błyszczącéy się rosy przed ciepłem słońca znikały, pachniące wyziewy roślin podnosiły się pod niebo, by razem ze śpiewem ptasząt wesołych, cześć Stwórcy oddały. Ty mnie do modlitw namawiałaś, ia ciebie słuchałem..... a teraz.,... iakże drogie są chwile wspomnienia w każdém zdarzeniu. W smutku przerywamy wzmagaiącą się przemoc rospaczy wspomnieniem przeszłéy rozkoszy; w śladach cudzéy przyiemności, swoię odżywiamy pamięć, a gdy nam po smutku los nieustannie sprzyia, cieszymy się ze wspomnień, że chwile trapiące minęły. Nadzieio! pocieszay — utrzymuy mego ducha, a ieżeli w poranku życia moiego, przeciwność mnie pokona, do grobu zawcześnie wtrąci, Elwiro powróciwszy kiedy do swoiego mieszkania, obley łzami móy pomnik..... Ona mnie nie zapomni — niepodobna — ia o niéy nieprzestannie myslę i ostatniego ducha dla niéy wyzionę. Któż z żyiących spoglądaiąc ostatni raz na te promienie światła i żegnaiąc na zawsze przerodzenie, kto mówię, opuszczaiąc roskoszne nadzieie lub bolesne iéy udręczenia, niezwróci ieszcze swych myśli na przeszłość i wzrokiem ostatnim nie szuka spotkać oblicza przyiaciół? Oczy nasze obumarłe błąkaiąc się ieszcze w powiekach zdrętwiałych, szukaią łez czułéy przyiaźni, a serce żalem rozkwilone, żąda, by zwłoki umarłe rękami przyiaciół pogrzebane były. Wzdycha — żegna się z tym światem śmiercią przyciśniony i ostatnie tchnienie na łono kochaiącéy osoby poséła.

O iak śmierć człowieka straszną iest dla żyiących, a umieraiącym, iakże widok pozostałych przyiaciół boleść powiększa. Szczęśliwsza samotność odludnego życia — ludzie iéy oddani, niepowiększaią swych żądz, ani żądzą nie łudzą wyobraźni, nie nęcą się różnością przedmiotów, burzliwych namiętności nie wzmagaią miłością własną, niepowiększaią uroienia, ale kiedy iuż prawdziwéy rzeczewistości szczęścia znaleść nie mogą, w małym przynaymniéy stopniu wyobraźni, małego doznaią udręczenia i umieraiąc, widokiem przyiaciół, nie powiększaią żalu własnego, ani żalu straty nie zostawuią dla wielu.

Niektóre wiadomości o Hiszpanii.

(Ciąg dalszy.)

Tu widzieć można rzędami wysokie kupy pomarańcz, cytryn, winogradu, daléy rzeźnie; po obu stronach budki, w których się także różne dziwactwa dzieią; wszystko krzyczy, hałasuie, rusza się daleko żywiéy, niż właściwi Madrydczyków; bo nie maią płaszczów, i są weselsi, iak wszędy lud pospolity, gdy iest sam sobie zostawiony,

Ten rodzay życia bierze swój początek na Plaza mayor a na obiedwóch stronach Placuela, San Miguel i Plaza de Yzeda, coraz szaleniéy się wzmaga Z przeciwnéy strony prowadzą Calla de Alcala i Caviera

San Jeronimo z Puerta Sol do Prado; tu wszystko całkiem inaczéy wygląda: w Prado ukazuie się każdy w stroiu paradnym i nie ma co robić, tylko używa przechadzki; iest to zgromadzenie modnego świata, lub przynaymniéy tego, co chce bydź uważany modnym.

W istocie Prado nie rożni się od każdéy innéy przechadzki iakiego miasta wielkiego, któraby miała kilka rzędów drzew, studnie, a środkiem szerszą drogę dla powozów. Mężczyzni ubiéraią się w nayw iększéy części po angielsku lub po francuzku, kobiety zaś zatrzymały stróy hiszpański; a i naypierwsze elegantki okazuią się w nim na przechadce. Czarna albo brunatna suknia, chustka na szyi czerwona lub rożnofarbna, a na niéy *toca* czyli czarny kapiszon, który ma tę zaletę, że twarz piękną wznosi a brzydką zakrywa. —

Wreszcie ogólnie biorąc: tuteysze kobiéty ani są ładne z twarzy, ani wzrostu nie maią rosłego, lecz ubieraią się dobrze, maią chód piękny a nogi ładne.

Lecz zdaie mi się, że się tak z wami dzieie, iak ze mną, iż ieszcze niewiécie wcale, co i gdzie to iest ten Prado, czy to iest właściwa ulica ogrodowa, czy co innego? ia zaś wiem to dobrze, iż mię nic tak nie gniewa, iak gdy mi naypięknieysze rzeczy powiadaią, o których niemam bynaymniéy topograficzney wiadomości.

Nie muszą zatém podobne opisania bydź tak łatwe, iak się wydaią. Tak n. p. wiém dobrze, iż tyle słyszawszy o Palais royalu i bulewarach w Paryżu, przecież właściwie o ich topograficznem położeniu naymnieyszego nie miałem wyobrażenia; a widząc ie pomyślałem sobie: iakże można rzecz tak prostą, tak zawikłanie przedstawić? i mówiłem do siebie: albo opisuiącemu albo mnie musiało na rozsądku zbywać. A to się nie iednemu zdarzy. Aby więc tego o mnie nie powiedziano, odpowiem ieżli mnie pytasz: co to iest Prado? Prado, iestto dolina między tym wzgórkiem, na którym leży Madryt, i tym na którym się znayduie zamek i ogrody do Buen Retiro należące; ciągnie się kabłąkowato od Puerta de Atocha aż do Puerta de Alcala; odgranicza i dzieli z téy strony miasto od Buen Retiro; tak, że gdyby Madryt miał przedmieścia, Prado byłby tutay to samo, co Bulewary w Paryżu. Z miasta kilka dróg prowadzi do Prado; a z drugiéy strony ma trzy wychody, we środku do ogrodów Buen Retiro, na iednym końcu bramę de Alcala, gdzie się gościńce do staréy Kastylii i Aragonii dzielą, a na drugim bramę de Atocha, króra do Walencyi prowadzi; w środku zaś 3ci wychód do ogrodów Ruen Retiro. Szerokość nie iest równa; gdzie iest naywęższy ma 6 rzędów drzew, gdzie nayszérszy 20. Drzewa te są to dobre wiązowe drzewa, a do tego po większéy części krzywe, małe i pocięte. Za to stoi kilka pięknych obszernych studzień z marmurowemi gruppami; iako to: Neptun z należącemi do niego delfinami i innemi poczwarami. Rhea od lwów ciągniona i t. p. Po lewéy ręce bramy de Atocha idzie maleńka uliczka do klasztoru i kościoła S. Maria de Atocha, który przechodzącym służy za mieysce spoczynku i iakby restauratornią duchowną był, gdzie mogą sobie wypocząć i Panu Bogu modły swe oddać, niewspominaiąc o niektórych prywatnych interesach. Jednak część Prado naywięcey uczęszczana iest środek Calle de Alcala aż do wychodu do Buen Retiro; tędy też i poiazdy ieżdżą nakształt orszaku pogrzebowego zwolna i w należytym porządku. Trudno przecież o zbior smiesznieyszy, iak iest naywiększa liczba tuteyszych ekwipażów! Na ogromnéy czerwono pomalowanéy podstawie małe staroświecko upstrzone pudło, formy, iak za czasów Ludwika XIV; piętnaście kroków od pudła iest do długiego dyszla przyprzężona para mułów, którym wierzchnią połowę ciała i pół ogona iak naydokładniéy ogolono; na iednym siedzi w sta-

réy wytartéy liberyi stangret i w skórzanych dużych kamaszach, a za pudłem podobnież lokay stoi na desce, gdzieby sobie mógł wygodny dom zbudować.

Są wprawdzie i tutay tak świetne ekwipaże iak gdzieindziey, lecz na tych nie ma co widzieć. Szczęście, że z pudłami i mułami iednym krokiem muszą iechać; inaczéy byłby kurz i tak nieznośny, nie do wytrzymania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

M y ś l i.

Sofizma względem rozumu, iest to samo, co kłamstwo względęm prawdy.

Oręż w ręku mądrego, iest bronią; przeciwnie w mocy głupiego, iest zabóyczém żelazem.

Życie iestto dług, z którego się wypłacić winniśmy. A więc samobóystwo iest powstaniem przeciwko Bogu i ludziom. Możeż człowiek, opuścić pomieszkanie, nie zapłaciwszy mieszkalnéy należytości?

Wyobraźność i nadzieia są to naywięksi empirycy na świecie. Léczą choroby umysłu, ale ich nigdy z fundamentu wyléczyć nie potrafią.

Rzeczy rozmaite.

Z Niemiec. — Z Sztuttgardu piszą, iż w niektórych okolicach miano w tym kraiu podwóyne lato. Rolnik w Nekarsulm miał dwa zbiory z iednego pola: zebrał około S. Jakuba zasiany w Marcu ięczmień, zasiał zaraz tatarkę, i tę dnia 10. Października zebrał. W botanicznym ogrodzie w Tibindze doyrzała w iesieni dynia maiąca 107 1/2 funtów. Zbiòr wina w kraiu Wirtembergskim dochodzi do 150,000 wiader, gdy w roku zeszłym nie wynosił iak 10,000. Przez tegoroczny dochód z winnic wniydzie zatem w obieg do 8 mill. Z.

Z Elblonga. — Wiadomościa, że od kilku lat znaleziono niektóre starożytności we wsi Meislatein, sławney w dziciach tuteyszych mieszkańców, spowodowany został tuteyszy radca kraiowy do odkopywania w tym roku iedney mogiły dawnych Prusakow i tak zwaney gòry zamkowey koło wsi Woeklitz. Posiadacze mieysc sąsiednich sami po kilkakrotnie użyczyli dobrowolnie potrzebnych do tego robotników. Szanowny badacz starożytności pastor Krause z Preuschmarku udzielał w tym zamiarze rad swoich, a owocem tych chwalebnych usiłowań były odkopane niektòre dawne zabytki ważne dla dzielów starożytnych. Znaleziono w kilku większych i mnieyszych popielnicach nie mało szpilek, podobnych do tych, iakiemi teraz zapinaią chustki, poznaydywano naramienniki, kulczyki, sprzączki i ze 30 koralòw różney formy i wagi. Ze szpilek osobliwie trzy się wyszczególniaią. Z tych dwie robione są ze srebra 14 proby i dosyć sztucznie iak na dawne czasy. Trzecia mocno iest zrobiona z mosiądzu pomieszanego z miedzią, znać na niey ieszcze dawną nie zupełnie spełzłą pozłotę. Co do formy wszystkie trzy są sobie podobne. Naramienniki maią szerokości trzy ćwierci cala i robione są z mieszaniny mosiądzu i miedzi. Popielnice rozpadały się po naywiekszey części, gdy ie na wolne powietrze wynoszono, dwie tylko zachowały się zupełnie. I korale także wyniesione na powietrze niewytrzymywały mocnego przycisku, wszelako kilka się tylko zepsuło. Niektore z nich zrobione są ze złego bursztynu, inne wzorem mozaiki, a po naywiększéy części z zieloney i białey, z czarney z białą, także i z samey zieloney massy szklanney. Podobnie znaleziono dwie żelazne włocznie formy trzygraniastey. Niektòre z tych oyczystych ważnych przedmiotów posłano do taiemnego krolewskiego Archiwu, do Królewca, inne przyznaczono tuteyszey gimnazialney bibliotece.

Z Warszawy. — Cesarz i Król wydał następuiący wyrok, w Wiedniu d. 18. Września r. b. „Chcąc uznać znakomity talent JPani Maryi Szymanowskiey, oraz udzielić iey szczególny dowód Królewskiey naszey życzliwości, postanowiliśmy i stanowiemy co następuie: Wspomniona JPani Szymanowska mianowaną zostaie pierwszą Fortepianistka Nayiaśnieyszych Cesarzowych Imć

Do pięknych pomników sztuk Narodowych należeć będzie sprowadzone z Rzymu popiersie Stanisława Potockiego. Dzieło to iest wykonane z marmuru *kararyyskiego* przez naszego ziomka Malinskiego który swieżo z Rzymu powrócił. Popiersie to iest dotąd umieszczone w gabinecie rycin w mieyscu osobno przeznaczonem na obięcie naypięknieyszego daru w znakomitym zbiorze rycin przez Stanisława Potockiego. Zbior ten składa się z rycin naylepszych szkół i mistrzów znakomitych.

Mechanik Abraham Stern wydoskonalaiąc swego wynalazku wózek topograficzny, gdy dostrzegł że tenże wózek tocząc się po zagonach na polu, ieszcze ma niektore niedogodności, dodał piąte koło, przez co zupełnie ten użyteczny wynalazek wydoskonalił.

Rolnik niedalcko Warszawy w zeszłym tygodniu wyorał na swey ziemi garniec drobney monety śrebrney, bitey za Zygmunta III. naywięcey z roku 1611. rozprzedał ią onegday na ulicach Warszawskich po 6, 7 i 8 groszy.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.